**,,Przyjaźń z osobą niepełnosprawną”**

Wrześniowy poranek .. Wreszcie się obudziłem. Pierwszy dzień liceum!- nowe środowisko, nowi kumple… Ściśle mówiąc- nowy rozdział życia. Tak nie mogłem się doczekać. Wstałem, szybko się ubrałem i wyszedłem z domu. Byłem spięty i zestresowany .

W końcu doszedłem do szkoły. Liceum, wreszcie liceum! Na holu tłum ludzi, duży tłum. Przez kilka minut stałem w bezruchu. Gdy się rozeszli podszedłem do tablicy korkowej sprawdzić, w której sali mam rozpoczęcie roku .

- Klasa 1c, sala 20- powiedziałem do siebie. Okazało się, że sala jest na parterze, dzięki Bogu. Nie dałbym rady pójść wyżej.

Udałem się w kierunku sali, czoło oblewał pot, nogi miałem jak z waty. Ale kogoś chyba rozpoznałem. Chłopak z czapką bejsbolową i blond włosami. Czy to nie był Alex? Alex z siódmej klasy? Tak to on!

- Alex!- krzyknąłem.

Chłopak spojrzał się na mnie . Chyba mnie rozpoznał.

- Matthew? Matthew Scott?- zapytał.

- Tak to ja- potwierdziłem.

- Stary, jak dobrze cię widzieć…- zaczął Alex ,ale niestety nie skończył. Otworzyły się drzwi a w nich ukazała się moja przyszła wychowawczyni.

- Wejdźcie proszę, zapraszam do sali!- powiedziała.

Najpierw weszły dziewczyny, potem chłopcy. Usiedliśmy w ławkach . Ja usiadłem z Alexem.

- Witam was, drodzy uczniowie.-rozpoczęła wychowawczyni.-Cieszę się że wybraliście naszą placówkę do nauki. Nazywam się Amanda Brown i będę waszą wychowawczynią. Moim zadaniem jest was wspierać, pomagać oraz przygotować do matury…

Nie skończyła, ktoś zapukał do drzwi.

- Proszę- powiedziała.

Do sali wszedł wysoki mężczyzna w średnim wieku, prowadzący wózek inwalidzki, w którym siedziała ładna blondynka.

- Dzień dobry , przepraszamy za spóźnienie- rzekł mężczyzna.

W klasie zaczęły się szepty.

- Nic się nie stało.-odpowiedziała wychowawczyni- Proszę zająć miejsce…

- Nazywam się Emily, Emily Jones- powiedziała dziewczyna.

Nauczycielka skinęła głową

- Usiądź sobie… to znaczy.. przepraszam, zajmij miejsce- poprawiła się zawstydzona pani.

Wybuchnął śmiech. Nie rozumiałem, co w tym śmiesznego?

Wolna ławka była dopiero na końcu sali, nikt nie zrobił miejsca, nikt się nie przesunął, żeby mogła przejechać... Więc wstałem i krzyknąłem:

- Przesuńcie ławki! Nie widzicie, że chce przejechać?

Gdy sprawy organizacyjne dobiegły końca, wszyscy wyszli z sali.

Emily wyszła jako ostatnia. Na korytarzu czekał jej tata.

Dziewczyna milczała. Widać było, że czuła się upokorzona , zraniona i smutna.

Przez kilka dni obserwowałem, jak osoby z klasy traktują Emily, niestety najgorzej dziewczyny. Naśmiewały się z niej, obgadywały niemodny sposób ubierania. Nie rozumiałem, czemu są takie wredne, uprzedzone?

Często spóźniała się na lekcje, bo nasza szkoła nie była przystosowana do osób niepełnosprawnych i nie było w niej ani podjazdów ani windy...

Pewnego poranka, po przebudzeniu, postanowiłem , że muszę jej pomóc . Chciałem im pokazać, że ona jest taka jak oni, tylko ma trudniej w pewnych sprawach... i , że przecież każdemu to się może zdarzyć, że nie mamy wpływu na wszystkie sytuacje w swoim życiu i nie może przewidzieć, czy następnego dnia będzie zdrowy… Tylko jak to wszystko zrobić, jak dotrzeć do tak twardych serc i zamkniętych umysłów?

Była 8.00, zaczęła się lekcja a Emily nie było.

- Uuuu, widać, że nasza inwalidka nie dała dziś rady wejść po schodach-powiedziała Sara.

Nie wytrzymałem i powiedziałem:

- Saro, jak ty możesz !? Jesteś obrzydliwa w swoim zachowaniu! Gardzisz drugim człowiekiem! Zachowujesz się nie jak kobieta. Zamiast pomagać, zatruwasz jadem otoczenie. To obrzydliwe! Nie da się tego słuchać! Ona nie jest od ciebie gorsza! To ty zachowujesz się tak jakby twoje serce nie było w pełni sprawne, bo nie ma w tobie miłości tylko złość! Zostaw ją w spokoju, słyszysz!?

Sara zbladła a później zrobiła się czerwona i rozpłakała się

- Proszę pani?- zapytałem.

- Tak, Matthew?- odpowiedziała.

- Mogę iść po koleżankę z klasy? Myślę, że nie może trafić na lekcję biologii.

Nauczycielka kiwnęła głową.

Szybko wyszedłem z sali. Dołączyło się kilku chłopaków. Znaleźliśmy Emily przy stołówce.

- Emily!- krzyknąłem.

- Hej, co wy tu robicie? Nie powinniście być na biologii?

- Chyba razem powinniśmy na niej być .-odpowiedziałem z uśmiechem.

Wnieśliśmy najpierw ją, potem wózek. Kiedy weszliśmy do sali, dziewczyny i nauczycielka zaczęły bić „brawo”. A Sara podbiegła do Emily, ukucnęła przy niej i zapłakana powiedziała:

- Proszę, wybacz mi…- i przytuliła ją mocno.

Po kilku miesiącach sytuacja Emily w klasie i szkole zmieniła się. Dziewczyny uwielbiały jej poczucie humoru, podejście do życia.

Uczyliśmy się od niej radości z rzeczy prostych, zwyczajnych. Ja np. z tego, że mogę grać w nogę. Całą klasą złożyliśmy projekt o powstanie windy i podjazdów w szkole. Udało się!